

W Festiwalu
zapowiedziany udział
delegacje
114 krajów
oświadczył na konfe-
rencji prasowej JAC-
QUES DENIS, członek
Prezydium Komitetu
Przygotowawczego V
Światowego Festiwalu
Młodzieży i Studentów.
(Szczegóły na str. 3)

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 172 (1622) B Warszawa, czwartek 21 lipca 1955 r. Cena 20 gr

• Zjednoczenie Niemiec • bezpieczeństwo Europy • problem rozbrojenia • rozwój stosunków Wschód — Zachód

tematem obrad Konferencji Genewskiej

GENEWA. We wtorek 19 lipca w godzinach przedpo-
łudniowych odbyło się pod przewodnictwem A. Pinay'a po-
siedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Na posiedzeniu tym jedno-
myślnie uchwalono porządek
dziennej obrad popołudniowej
posiedzenia szefów rządów czterech
mocarstw. Został on
przedstawiony do zatwierdzenia
szefom delegacji.

- Uzgodniony porządek
dziennej przedstawia się
następująco:
1. Sprawa zjednoczenia Niemiec.
 2. Bezpieczeństwo europejskie.
 3. Problem rozbrojenia.
 4. Rozwój stosunków między Wschodem a Zachodem.

Odpowiadając na pytania
dziennikarzy rzecznik angielski
podkreślił, że „atmosfera, jaka
panowała w czasie spotkania

ministrów spraw zagranicznych
czterech mocarstw, była tak samo dobra, jak
podczas spotkania szefów dele-
gacji.

GENEWA. We wtorek po po-
łudniu na posiedzeniu szefów
rządów czterech wielkich mo-
carstw, któremu przewodniczył
premier francuski Faure, omawia-
no problem niemiecki.

Szefowie wszystkich czterech
rządów wyrazili zadowolenie z
powodu szybkiego i zgodnego
ustalenia przez ministrów spraw
zagranicznych na posiedzeniu
porannym porządku dziennej
obrad szefów rządów.

Premier brytyjski Eden, o-
świadczył, że bardzo go cieszy
fakt, iż jest wiele wspólnego z
stanowiskami przedstawicieli
czterech mocarstw w sprawie
Niemiec, a zwłaszcza w sprawie
ich zjednoczenia. Równocześnie
jednak Eden zwrócił uwagę na

tezę premiera Bulganina, wysu-
niętą w jego oświadczeniu po-
przedzającym, iż dopiero zor-
ganizowanie skutecznego syste-
mu bezpieczeństwa zbiorowego
w Europie stworzyłoby niezbęd-
ne warunki do zjednoczenia
Niemiec. Premier brytyjski u-
waża, że bardziej prosił jest
wysunięty przez niego projekt
zawarcia paktu bezpieczeństwa.

Następnie zabrał głos premier
Bulganin. Stwierdził on, że
Związek Radziecki uważa sprawę
niemiecką za jeden z naj-
ważniejszych problemów powo-
jennych. Zdaniem ZSRR, pro-
blem niemiecki należy uregulo-
wać w zależności od sprawy re-
militaryzacji Niemiec zachod-
nych i ich udziału w blokach
militarnych. Sprawa zjednocze-
nia Niemiec zależy od tego, w
jakim kierunku potoczyć się roz-
wój Niemiec zachodnich, a mia-
nowicie od tego, czy kraj ten
przekształci się w państwo mi-
litaryzacyjne uczestniczące w
blokach wojskowych, czy też
wybierze pokojową drogę roz-
woju, odpowiadającą naro-
dowym interesom Niemców. Poko-
jowy rozwój Niemiec zachod-
nych doprowadzi do zjednocze-
nia Niemiec jako pokojowego
i demokratycznego państwa.

W obecnej sytuacji, gdy
Niemcy zachodnie weszły do
unii zachodnio-europejskiej
i sojuszu atlantyckiego, delega-
cja ZSRR uważa, że nie do-
jrzają jeszcze warunki pozwa-
lające na zjednoczenie Niemiec.
Zjednoczenie Niemiec — zda-
niem delegacji radzieckiej —
powinno być w tych okoliczno-
ściach rozwiązane inaczej, a
mianowicie z biegiem czasu,
krok za krokiem. Nie stawiamy
w tej chwili sprawy anulowa-
nia układów paryskich, ani też
sprawy wycofania się Niemiec

(dokonanie na str. 4)

KARTA POCZTOWA Droży Przyjaciele!

Wszystcy pamiętamy tegoroczną trudną kampanię siewną.
Ile troski przysporzyły nam wiosenne mrozy, jak bardzo
nas martwiły obniżone siewy. Lekaliśmy się o urodzaj. A oto
rozpoczęły się żniwa. Dorożka zbiera nieco później niż w ubio-
żych latach sypana ziarnem. Trzeba to ziarno zbierać szybko
i bez strat. Opóźnienie sprzątu zżoła o 5 dni, powoduje stratę
co najmniej 10 procenta ziarna na hektar.

Sporość wielu zobowiązań festiwalowych młodzieży. Jednym
z najważniejszych jest przeprowadzenie żniw bez strat.

„Kochamy kosić rzepak i jesteśmy gotowi do rozpoczęcia
dużych żniw i omiotów na całą parę. Spręż mamy wyremontowany
w 90 procent, czystelnik Obudziński z POM Głogów.
POM Głogów dobrze przygotował się do ciężkiej pracy w tego-
rocznych żniwach. Ważne zadania stała przed Wami koledzy
z POM. Ze względu na skupienie prac żniwowych będziecie pracowali
na dwie zmiany, a i nocą nie umiarkować warkot traktorów.
Trzeba będzie wykonać podorywki i zasiać poplon. Poplon, to
przecież dodatkowe tysiace kwintali paszy dla inwentarza.

W wielu wsiach kosa ZMP zapoznały się już z cennikami
pomocy sąsiedzkiej i z jej rozplanowaniem. Dopilnujcie kole-
dzy, aby żadne bezkonne gospodarstwa nie zostało w planie po-
mocy sąsiedzkiej pominięte. Plan ten powinien być uzgodniony
z GOM tak, aby bezkonne gospodarstwa otrzymały jednocześnie
knie od sąsiadów i tysiace kwintali paszy dla inwentarza.

W spółdzielniach produkcyjnych brak jest nierzadko do pracy.
Ważnym więc zadaniem jest zachęcenie do wzmożonych wysiłków
wszystkich członków spółdzielni i ich rodzin. Także uczniowie
szkół średnich, studenci i urlopowicze mogą i powinni pomóc
chłopom w tej ważnej akcji.

Nasze PGR zbiera w tym roku zboża z arealu wiekszego
o 118 tys. hektarów w porównaniu z rokiem ubiegłym. W tych
118 tys. hektarów jest ziemia, z której po raz pierwszy w tym
roku będzie zbierany plon. Obszary ta wiosna pionierzy. Dołóżcie
kolejdy z PGR wszelkich starań, aby przez niechlebne lub
zła organizację pracy nie pominięte plonów z tej zdobytej dla
naszej gospodarki ziemi.

Ogrom pracy związanej ze żniwami może być wykonany tylko
przy pełnej mobilizacji środków, tylko przy dobrej organizacji
pracy i odpowiedzialności za nią wszystkich mieszkańców wsi,
a także i młodzieży.

Dobrze rozumiejąc to młodzież z Józefowa pow. Mogiła,
która wysunęła hasło: „Zastąpmy uczestników V Festiwalu
w pracy i skróćmy czas żniw.”

Hasło to na pewno podejmą wszyscy młodzi ze wsi, spółdzielni
i PGR.

„SZTANDAR MŁODYCH“

Do młodzieży wsi

Honorowy gość Festiwalu — Nazim Hikmet w Warszawie

19 bm., na zaproszenie Międ-
zynarodowego Komitetu Przy-
gotowawczego V Światowego
Festiwalu Młodzieży i Studen-
tów, przybył do Warszawy zna-
nomy poeta turecki, wybitny
bojownik o pokój, gość hono-
rowy V Festiwalu — Nazim
Hikmet.

Nazim Hikmet — honorowy
gość Festiwalu i członek jury
Międzynarodowego Festiwalowe-
go Konkursu Artystycznego w
rozmowie z przedstawicielem
Polskiej Agencji Prasowej o-

świadczył: — Z radością przy-
bywam każdorazowo do waszej
stolicy — każdorazowo urzeka
mnie ona swym pięknem i roz-
machem rozbudowy. Tym ra-
zem już na wiele kilometrów
przed Warszawą podziwiałem
z okien wagonu smukłą sylwet-
kę Pałacu Kultury i Nauki i
Pałacu, przed którym już
wkrótce spotkają się tysiące
młodzieży różnych krajów, by
zamanifestować swe poparcie
dla ideał pokoiu i przyjaźni mł-
dych narodami.

Na propozycję z NRD od-
powiedziała delegacja „Przy-
jaźni — Freundschaft“ z Pa-
fawagu. Dzienniki obu bra-
nich organizacji „Junge
Welt“ i „Sztandar Młodych“
— pisały już o wzajemnej
korespondencji, o rozpoczę-
ciu współzawodnictwa od 1
lipca br.

Ogłoszenie współzawodni-
ctwa poruszyło zalogi obu
zakładów budowy wagonów.
Obie delegacje znalazły się
nagle w centrum uwagi, pra-
ca obu śledzona jest z naj-
wyższą sympatią i zaintere-
sowaniem. Wielu młodych, a
i niejedyn starszy robotnik
zastanawia się co zrobić, by
zwiększyć wydajność pracy,
produkować lepiej i taniej,
zawiera, jak w Ammendor-
fie, umowę o współzawodni-
ctwie z drugim robotnikiem.

Nie czas jeszcze na obli-
czanie tego, co zrobiono,
podsumowanie gospodarki
czych osiągnięć. Niezależnie
jednak kto w tym współza-
wodnictwie zajmie pierwsze
miejsce — na pewno przy-
czyni się ono do usprawnie-
nia produkcji w obu zakła-
dach, do lepszego wykorze-
nia planów i w VEB-Wa-
ggonbau i w Pafawagu, do
wzmocnienia gospodarki obu
krajów, a tym samym do
zwiększenia sił wszystkich
tych, którzy bronią pokoiu.

Miano tego współzawodni-
ctwa będzie nie tylko wy-

Dwa tygodnie — to dla przyjaciół z VEB Waggonbau i Pafawagu naprawdę dużo...

(Obsługa własna „Sztandaru Młodych“ i „Junge Welt“)

Erich Trogg telefonuje z Ammendorf

Tadeusz Flisiuk donosi z Wrocławia

„Głowa do góry” i zaoszczędzone marki

Bwio to w ostatnią niedzielę. Upał nie do znie-
sienia. Komu tylko na to pozwalał czas, ucie-
kał do lasu i nad wodę. Na przejażdżkę pa-
rowcem po rzece Saale wyruszyła prawie w
komplecie i brygada „Młodych Nowatorów” z
VEB Waggonbau. Oczywiście z żonami i kole-
żankami.

Na statku było przyjemnie i wesoło. Krzyżo-
wały się różne dowcipy, docinki. Od tych osta-
tnich najwięcej wy-
cierpiał Klaus Heyner.
I chyba słusznie. W za-
kładzie niedaleko Jęgo
tokarki wisi hasło wyzy-
wające do produkcji
bezbakowej. Wystarczy
podnieść głowę, by je
zobaczyć. Tymczasem
Klaus wyprodukował
ostatnio 117 wybrako-
wanych detali. Tłuma-
czy się wprawdzie, że
na tokarce kolega zle-
ją nastawili. Takiego
tłumaczenia nikt nie
bierze poważnie. Powi-
nien przecież spraw-
dzić. Wszyscy radzą mu
więc: „Głowa do góry,
Klaus!” — Może wów-
czas hasło wiszące nad
maszyną dojdzie jed-
nak do jego świadomości
i nie będzie obniżał
wynikow pracy brygady.

Jak wyglądała wyni-
ki 19 dni współzawod-
nictwa? Nienajgorzej.
Wykonanie normy wa-
ha się między 102 a
190 procent. Najlepiej
pracował Helmut Reimann. Pracując przy wy-
konywaniu 8 różnych detali w ciągu ośmiu dni
uzyskiwał produkcję o stopniu jakości 1,3 (da-
niem brygady jest uzyskiwanie stopnia ja-
kości 1,9). Wilfried Hahn zaoszczędził w pier-
wszych dniach 10 marek — na narzędziach i
materiałach. 29 proc. tej sumy wpisał mu na
jego osobiste konto. Każdy z brygady ma wła-
sna książeczka, w którą wpisywane są wszyst-
kie uzyskane oszczędności.

Brygada pracuje dobrze, jest jednak w od-
dziale mechanicznym kilku młodych robotni-
ków, którzy bumelują, a przez to obniżają wy-
konanie planu. Nad dwoma brygadami objęta
specjalną opieką. „Zobaczycie, że będą dobrze
pracować” — mówi Rudi Buehring.

Więcej uwagi brygadzie „Młodych Nowato-
rów” poświęca teraz kierownik oddziału —
Stammer, a także zastępca dyrektora zakładu —
Wiktor Mischel i sekretarz zakładowej orga-
nizacji FDJ — Klaus Weissmann, którzy we-
jdą do komisji współzawodnictwa z ramienia
VEB Waggonbau. Kierownictwo zakładu nie
uczyniło jeszcze wszystkiego, by zapewnić bry-
gadzie dobre warunki pracy. Brak np. często w
magazynie świdra z ostrzem Szrowa i trzeba
pracować zwykłym, co obniża wyniki pracy.
To zaniedbanie musi być usunięte.

Członkowie brygady postanowili przekazywać
swoim zmianom przy maszynach nowe me-
tody pracy, które stosują. Ustawiono także
tablice, na których notowane są wyniki pracy.
Chłopcom z Ammendorfu nie daje spać przy-
puszczenie, że ich koledzy z Pafawagu mogą
ich prześcignąć w pracy. Nie zrażają się nie-
powodzeniami, dokładają starań, by przewy-
żyć istniejące trudności.

Walka o „Gisholdt”

Uplynęły już dwa tygodnie od chwili, gdy
chłopcy z brygady „Przyjaźni — Freundschaft”
z Pafawagu rozpoczęli współzawodnictwo z
swoimi przyjaciółmi z Ammendorfu. Nie wie-
cie dziwnego, że kiedy ich odwiedziłam, rozmowa
od razu schodziła na najbardziej pasjonujące ich
tematy: wyniki współzawodnictwa, trudności,
sprawy walki o plan, zamierzania i horoskopy
na najbliższy okres.

Do rozmowy przyla-
cza się Janek Andrze-
jewski, ślusarz remon-
towy z Wydziału TMM-1.
On i dwaj jego kole-
dzy z wydziału posta-
nowili skrócić remon-
t kapitalnej tokarki „Gi-
sholdt”, na której po-
przednio w brygadzie
„Przyjaźni — Freun-
dschaft” pracowali Kos.

Według pierwotnych
przewidywań zakoń-
czenie remontu planowa-
no gdzieś na koniec
lipca. Ale ślusarze re-
montowi: Andrzejewski,
Banaczek, Szukci i In-
ni postanowili ukończyć
remont na 12 lipca. Tak
rozpoczęła się walka o
tokarkę „Gisholdt”.

Trzej ślusarze rozu-
mieli jak bardzo jest
ona potrzebna, rozumie-
li, że czeka na nią Kos
i cała brygada, że sprawa
brygady „Przyjaźni
— Freundschaft” jest
również ich sprawą,
sprawą całej fabryki.
Gdy rozpoczęto walkę
o remont, brygadziści Tabaka każdego dnia
odwiedzali Andrzejewskiego, patrzyli na robotę
chłopców i niepokoił się czy tokarka będzie
w terminie gotowa. Andrzejewski i jego ko-
ledzy nie żalowali trudu, brak jednak było spe-
cjalnych łóżek. Miał nadejść z Warszawy —
nie nadeszły. Andrzejewski chodził i dumiał,
ale nie mądrego nie mógł wymyślić.

Któregoś dnia wybrał się na plac Nankiera,
tam gdzie się sprzedaje różne stare części do
maszyn. Chodził od stoiska do stoiska, sperał
między rupieciami, no i wreszcie znalazł to cze-
go szukał. Łożysko kosztowało go 70 złotych.
„Dobrze, że w portfelu miałem wtedy pieni-
dże, bo mogłoby mnie kto ubiec” — śmieje się
Andrzejewski. Drugie łożysko chłopcy jakoś
również wykombinowali i choć nie na 12-go,
ale przed ustalonym terminem tokarka była
gotowa.

Te dwa tygodnie, które właśnie upłynęły, wy-
wołały pewne zmiany w ich całym wydziale.
Przecież na sąsiednich stanowiskach pracują
również tokarze — młodzi i starzy, którzy wi-
dzą co się wokół nich dzieje. Widzą jak Prus
pół żartem i pół serio zwraca Pieckiewiczowi
uwagę, że „moja maszyna świadczy o mnie”,
a koło tokarki Pieckiewicz nie jest dzisiaj
zbyt czysto. Inni też widzą, że chłopcy z bry-
gady Tabaki starają się pracować jak naj-
lepiej. Tokarze: Koralewski, Janiec, Krasinski,
Grzybek, którzy toczą czopy (właśnie tuleje
z brygady „Przyjaźni — Freundschaft” przy mo-
natażu wchodzi na te czopy) nie zalegają już
z planem.

Niedługo po tym spotkaniu się znowu z całą
brygadą na przedfestiwalowym wieczorku. Co
nowego? „Gisholdt” już stoi na swoim miejscu.
Specjalna tablica odtobiona godłami FDJ i ZMP
informuje całą zalogę o wynikach współzawo-
dnictwa.

Na wieczornicy Tabaka zwraca mi się, że
ma już opracowane kilka wniosków racjonal-
izatorskich. Chętnie porozmawiały o nich z Ru-
dim — kierownikiem brygady z NRD. Może
spotkają się ze sobą w okresie
Festiwalu?



Atmosfera serdeczności i przyjaźni (Kablagram z Genewy)

WCZORAJSZY dzień przy-
młot odprężenia, które
pogłębiło się w czasie wie-
czornego przyjęcia, wydane-
go przez prezydenta Eisenhowera
na cześć premiera Bulganina
oraz członków delegacji
radzieckiej. Było to oczywiście
nie dla prawie całej prasy
światowej, iż odprężenie
stało się faktem, toteż niko-
go nie zdziwiło, że dzisiejsza
prasa angielska i francuska
poświęciła wiele uwagi kon-
kretnym propozycjom pre-
miera Bulganina i optymi-
stycznie poczęła oceniać pers-
pektywę konferencji.

Dziś przed południem od-
było się półtoragodzinne po-
siedzenie ministrów spraw
zagranicznych 4 mocarstw, na
którym — jak podkreślił
rzecznik prasowy francuski
— w atmosferze wzajemnej
serdeczności ministrowie
przyjęli bardzo szybko plan
ministra spraw zagranicznych
W. Brytanii — Macmillana,
ustalający porządek dziennej
obrad szefów rządów, którzy
spotkali się we wtorek po po-
łudniu o godz. 16.

Kolejność omawiania pro-
blemów ustalonych porząd-
kiem dziennej jest czysto
formalna i nie określa hie-
rarchii problemów. Szefowie
rządów mogą zarówno zmie-
niać kolejność, jak i przyjąć
pod dyskusję każdy inny pro-
blem, który wyda im się
godny rozwiązania.

Rzecz znamienna, że nie
tylko rzecznik prasowy fran-

(dokonanie na str. 4)

Kształt przyjaźni

BYWA tak, że wyrażanie
myśli, uczuć, zaszczytów
zmian jedynie słowami
— przejawiało się. Rodzi
się wówczas potrzeba
czynu — konkretnego, spra-
wiedliwego. I ona właśnie
zrodziła niecodzienny pomysł
grup młodych nowatorów,
członków FDJ z Państwow-
ych Zakładów Budowy
Wagonów w Ammendor-
fie niedaleko Halle, przygo-
towujących się do V Zjazdu
swej organizacji: propozycję
współzawodnictwa i wymia-
ny doświadczeń z brygadą
młodych robotników w pol-
skim Pafawagu.

Na propozycję z NRD od-
powiedziała delegacja „Przy-
jaźni — Freundschaft” z Pa-
fawagu. Dzienniki obu bra-
nich organizacji „Junge
Welt” i „Sztandar Młodych”
— pisały już o wzajemnej
korespondencji, o rozpoczę-
ciu współzawodnictwa od 1
lipca br.

Ogłoszenie współzawodni-
ctwa poruszyło zalogi obu
zakładów budowy wagonów.
Obie delegacje znalazły się
nagle w centrum uwagi, pra-
ca obu śledzona jest z naj-
wyższą sympatią i zaintere-
sowaniem. Wielu młodych, a
i niejedyn starszy robotnik
zastanawia się co zrobić, by
zwiększyć wydajność pracy,
produkować lepiej i taniej,
zawiera, jak w Ammendor-
fie, umowę o współzawodni-
ctwie z drugim robotnikiem.

Nie czas jeszcze na obli-
czanie tego, co zrobiono,
podsumowanie gospodarki
czych osiągnięć. Niezależnie
jednak kto w tym współza-
wodnictwie zajmie pierwsze
miejsce — na pewno przy-
czyni się ono do usprawnie-
nia produkcji w obu zakła-
dach, do lepszego wykorze-
nia planów i w VEB-Wa-
ggonbau i w Pafawagu, do
wzmocnienia gospodarki obu
krajów, a tym samym do
zwiększenia sił wszystkich
tych, którzy bronią pokoiu.

Miano tego współzawodni-
ctwa będzie nie tylko wy-

nowe, wyraźne potwierdze-
nie w Układzie Warszaw-
skim, którego oba narody są
równouprawnionymi partne-
rami. Nie przypadkiem z
dumą pisali o tym chłopcy
z Ammendorfu w depeszy
do pafawagowców z okazji
V rocznicy podpisania Uka-
du Zgorzeleckiego.

Nie też dziwnego, że w
okresie gdy bończy reuizjo-
niści, popierani przez au-
tentykne kół amerykańskich
imperialistów, wszelkimi si-
łami dąży do odbudowania
neohitlerowskiego Wehrma-
chu (czego wyrazem jest np.
uchwalenie ostatnio przez
Bundestag ustaw o zacią-
gu do armii zach.-niemiec-
kiej) i usiłują w Niemczech
siłą nienawiści do Polski Lu-
dowej — młodzi robotnicy
NRD i Polski manifestują
swą przyjaźń współzawodni-
ctwem na cześć V Śwato-
wego Festiwalu, którego na-
czelnym hasłem jest szczę-
ście i praca, pokój i przy-
jaźń młodzieży całego świa-
ta.

Opierają się w swej pra-
cy o tradycję przyjaźni ich
ojców i braci, uwalczących
pod sztandarami rewolucyj-
nych robotniczych partii. W
miarę jak na nieszczerbie
dla obu narodów dopadają
li się ze sobą — beczkowia
i goerikowia, a dla andersy
i adenauerowie, rosła uobro-
nim ta przyjaźń i krze-
pla w trwały, bojowy
sojusz. W minionych 10 la-
tach, przy aktywnej po-
mocy młodych z obu stron
Odry i Nysy, przybierała
razem nowe i piękniejsze
kształty. Nowa jej postać —
współzawodnictwo dwóch
brygad — „Młodych Nowa-
torów” z VEB Waggonbau
w Ammendorfu i „Przyjaźni
— Freundschaft” z Pafawa-
gu we Wrocławiu — jest je-
szcze jednym potwierdze-
niem, że przyjaźń obu na-
szych narodów będzie nabie-
rała coraz większej pewno-
ści i siły dla dobra obu
krajów i utrwalenia pokoju.

Proporce za osiągnięcia w rolnictwie dla kół ZMP

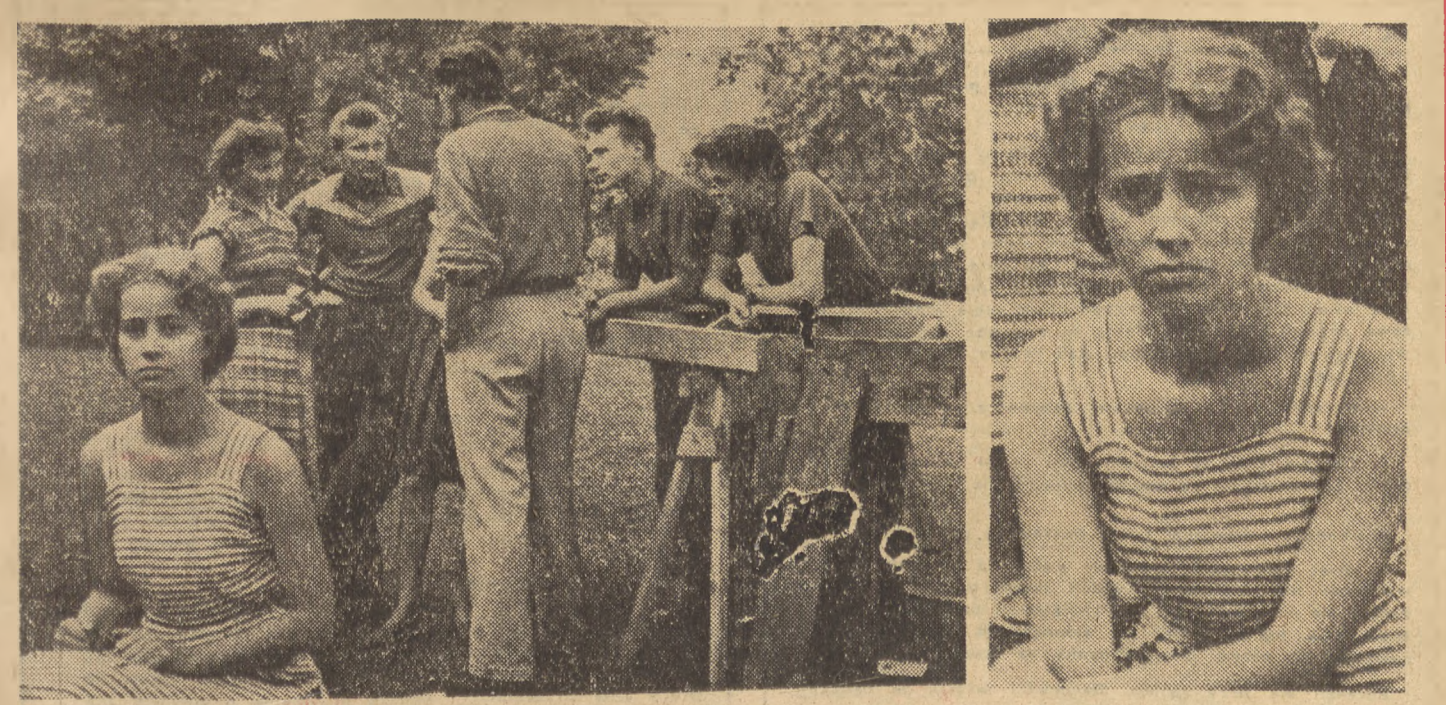
Zarządy wojewódzkie ZMP
ufundowały proporce i nagro-
dy wartości 5 tys. zł każda, dla
wieloletnich kół ZMP, które wy-
rozmiały się w pracy nad roz-
wojem rolnictwa. Wreczenie
tych nagród odbyło się już w
województwach: opolskim, kra-
kowskim, zielonogórskim i
szczecińskim.

Na Opolszczyźnie proporce i
nagrody przyznano kołom ZMP
z PGR Ślawicze, pow. Koźle
i z POM Trzeboszowice, pow.
Nysa.

Zdobywcami proporców i nag-
ród w woj. zielonogórskim zo-
stały koła ZMP z wsi Czra-
ślow, pow. Nowa Sól, z POM
Łutol Suchy i spółdzielni pro-
dukcyjnej Nowa Kuźnia. Mło-
dzie z Czesławiu wyróżniła
się systematycznym udziałem
w szkoleniu rolniczym oraz po-
pularyzacją uprawy kukurydzy,
linu i buraków.

Najlepsze wyniki w pracy
nad rozwojem rolnictwa w woj.
szczecińskim uzyskały koła
ZMP w POM Chojnowo, spół-
dzielni produkcyjnej Włodarka
i w PGR Słino.

W woj. krakowskim propo-
rce i nagrody otrzymała m. in.
młodzież z POM Szaniawia,



5. PIOTR: — Stuchajcie, musimy ten pomysł Zosi od razu za-
stosować...
ZOSIA: — „przecież ja natychmiast muszę powiedzieć,
że to pomysł Antka, a nie mój...”
(ciąg dalszy nastąpi)

List do Jurka B. uczestnika Festiwalu

DROGI JURKU!

Famiasz jak kilka dni temu wspólnie zastanawialiśmy się nad tym co opowiem naszym gościom z zagranicy? Ty — skłonny byłeś wielkość tego co się w naszym kraju dzieje oceniać jedynie na tony stali, węgla, cementu. To najozywista prawda, że Nowa Huta, Wizów i Kędzierzyn, nowe miasta i dzielnie mieszkaniowie dobitnie świadczą o rewolucji jaka się u nas dokonała i dokonuje. Ale nie dokonała się ona sama przez się. Dokonał jej ludzie pod przewodnictwem Partii. A i ludzie też rośli, razem z wielkimi kombinatami, wraz z społecznogospodarczymi przemianami. Niestety kiedy zapamiętałem Ciebie — no, a oświata — to choć przynależaś mi, raczej, że istotnie w tej dziedzinie dokonał się wielki krok. Ale nie dokonał się w pełni sprawy z tego jak wiele my, młodzi zawiązujemy władzy ludowej i jak głęboka treść kryje się za powściągliwymi słowami. Że „władza ludowa otworzyła młodzieży wszystkie drogi do oświaty“.

Zaraz po powrocie do Warszawy sięgnęłam więc raz jeszcze do bardzo ciekawej lektury. Myślałam o pamiętnikach chłopów, pamiętnikach młodego pokolenia chłopów, pamiętnikach bezrobotnych i... jeszcze jednej książce, ale o tym za chwilę.

Na razie — proszę Cię, przeczytaj, co kilkanaście lat temu zaledwie pisali nasi rówieśnicy...

„Zaczęłam chodzić do szkoły co dzień 9 kilometrów w jedną i 9 — w drugą. Pożna jest. Wychodziłam z domu ciemno było i przychodziłam wtępowo do szkoły. Największą bolączką był brak książek, a kupić ich nie miałam za co, gdyż za te 35 zł musiałam ubrać się, kupić zeszytu, no i zostawić na mieszkanie na zimę. Za jedno 35 złotych; ubrać się, obuć, wykąpać mieszkanie na zimę, kupić książki i zeszytu na cały rok oraz wszelkie przybory do nauki, no i życie zimę. Przekonałam, że za ten miesiąc przed jedynymi znanymi ludziami i poczułam spoglądanie zaledwie przez szparę uchylonych drzwi. Chciałam je szerzej otworzyć, lecz nie śmiałam. Przeszło pierwsze półrocze, pominął rok. Książki, zeszytu, piór i ołówków otrzymałam wynikiem zadowalającym, żadnego niedostatecznego. Drugie półrocze było gorsze, co tydzień byłam biedniejsza a tu gospodarz nie chce trzymać dłużej, gdyż w moim domu nie ma 7 złotych za komornę. Pożyczyłam nie miałam gdzie i w domu nie ma ani grosza, a tu gospodarz uprósł natychmiast, uprósł do niemy trzymania. Widział, że dłużej nie usiedzę w takim domu, więc podał mi 7 złotych, ale ich niewiele było i poszedłem...“

„W domu urządził ojciec z matką w ten sposób, że konia sprzedadzą, część pieniędzy wezmą na koszty związane z moim egzaminem, za część kupią jakąś starą maszynę do szycia dla mojej siostry, a za resztę kupią jakiegos konia, byleby jechał w polu obrobić. Ja dowiedziawszy się o tym bardzo się ucieszyłam, że mo-

że będę do szkoły jeszcze chodzić. W domu myślano nad sposobem, w jaki sposób oddać mnie do jakiejś szkoły. Raz posłuchałem, niechacący rozmowę siostrę, która jaśno powiedziała, której jaśno przykre słowa, a to wszystko z powodu tej pałojczy dla dzieci wsi pałojczy bycia. Siostry roz- mawiały w ten sposób, że musiała pojechać do Warszawy, a starsza będzie żyć w domu i będę ja pomagać, ojciec sprzeda kawatek (taki na daleko położony i będę się mógł uczyć...“

Oto dwie spośród setek spisanych, a tysiące nie spisanych, potworne krzywdy, jakie niosą ze sobą młodzieży, takim jak my, dziewczętom i chłopcom. Powiesz być może, że są to sprawy znane, używane się o nich w szkołach, czytamy w książkach, słyszymy z opowieści naszych rodziców. Ale widzisz — cnoty o to, że pamięć o tych czasach powinna być wieczna żywa, bu- dować uczucia szlachetnej dumy z tego, co w dziedzinie oświaty przyniosła nam, młodym, Polska Ludowa.

Mówiąc o dniu dzisiejszym nie chciałbym zasympać Cię takimi i cyframi obrazującymi obecną sytuację w dziedzinie oświaty. Spodziewam się, że znasz je i jeśli będą Ci potrzebne znajdziesz je w wielu książkach i broszurach, chociażby w swych szkolnych podręcznikach. Sądzę jednak, że warto tu zacytować, chociażby fragmentarycznie, urywki z książki, która wpadła mi ostatnio w ręce. Jej tytuł: „Ludzie piszą“. Ludzie piszą — książka, w której zebrano część listów, pisanych do „Pali 49“. I każdy z tych listów jest jak- by odpowiedzią na wydane przed wojną pamiętniki.

Oto co pisał Wacław Wilczak z powiatu Skierniewice: „Wies Wysokieńskie (gmina Gluchów) znajduje się 22 kilometrów od miasta powiatowego Skierniewice. Za czasów sanacyjnych można było zaliczyć Wysokieńskie, wioska zabita de- skami. W ciągu 8 lat rządów władzy ludowej duże zmiany zaszły we wsi Wysokieńskie. Po wyzwoleniu młodzież zaczęła masowo odpywać z Wysokie- nia do różnych szkół i do róż- nych zawodów, tak, że obec- nie jest 180 młodych osób, które uczy się w szkołach na różnych technikach, inżynierów, lekarzy i innych zawodów. Du- że jest takich, którzy wyszła szkołę ukończyli i teraz pracu- ją w swoich zawodach... Obec- nie mam 56 lat, posiadam 5 he- ktarów gospodarstwa, pamie- tam jak młodzież mało i średniorolnych — chłopów była dawniej, a jak żyje dziś. Mam 5 synów. Myślałem nieraz, jak ja ich będę dzielił, gdy doros- ną swoim 5-hektarowym go- spodarstwem? Lecz teraz nie potrzebuję się o to martwić bo moi synowie jest żonatych, pracą. Trzech pracują oddzielnie. Je- den ukończył wyższą szkołę prawniczą — jest prokurator, jeden, najmłodszy, skoń- czył szkołę średnią. Obecnie jest w brygadzie Służba Pol- sce, gdy powróci, ma zamiar iść na wyższą uczelnię...“

A oto co pisał do „Pali 49“ inż. Henryk Zdziedz z Gdań- ska.

„Droga Pali. Za twoim po- średnictwem chciałbym prze- śłać ten list, który załączam, aby istniała go nie tylko ad- resatka, ale i wszystkie matki i mieszkanki tej miejscowości: Do Obuucielki Janiny Pienią- cej ze wsi Ruców, pow. Kon- skie.

Kochana Mamo! Spieszę Ci donieść radość, a tak przez Ciebie i ojca oczekiwaną no- wine: już od dwóch miesięcy przeszło jestem inżynierem. Pomyśl — prosty chłopak z



Twórcy kultury różnych narodów

Charlie Chaplin

KILKA pokoleń widzące kino- wych śmiechów i wzruszeń do- do też na filmach Charlie Chaplina. Dzieła jego pomogły już trzem pokoleniom w zrozumieniu świata, w zrozumieniu problemów dzisiejszego świata. Po- mogły im one nadejść ocenę iść, jakie łaczą i powinny łac- zyć ludzi i przyczyniły się do roz- pałnienia się nich dążeń do szczę- ścia i piękna.

Chaplin już w swoich pierwszych filmach nawiązał do prastarych tra- dycji pantomimy, angielskich wi- dowiek cyrkowych i misto-halo- wych. Później Chaplin grał ro- le epizodyczne, później główne a następnie sam reżyserował krótkie, dynamiczne, groteskowe kome- die. Ich najsłynniejszą twórcą był reżyser Mack Sennett. Były one twórczo- ścią różnorodnego emigracyjnego proletariatu Stanów Zjednoczonych. W komediach tych wykonywał był

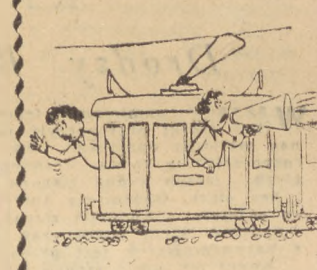
Taaaka propaganda

„Jedzie karela, dzwonek dzwoni. — Ile w tej karecie koni?...“

Koni co prawda nie było (mimo że mowa o nich w piosence), ale pomysł był koniski.

Oto w rojne warszaw- skie popołudnie, kiedy 22 stopni tramwajów zwiąsają przysyłowe „cinogrona“, a jadących w tłoku obie- rują siódme poty, ulicami Stolicy posuwa majesta- tycznie pusty tramwaj. Tak, pusty, wyobraź- cie sobie! I do tego dwa wozy. Z umieszczonych na dachu „festiwalowego tramwaju“ megafonów płyną dźwięki muzyki „spij się“ hasła, slogan- y i nie zawsze dobrane in- formacje.

Deitone, ale prawdziwe! Zetempowcy z kopalni i hut walczą, w związku z Festiwalom, o zwiększenie wydajności pracy i obni- że kosztów własnych. Ko- lejarze skracają czas prze- stojów wagonów. A zetem- powcy z Zajezdni Moko- towo z inicjatywą i przy- poparciem Zarządu Dziel- nicowego ZMP postanowi- li o czesć Festiwalu zmni- szyć i tak nie zawsze wy- starczający tabor tram- wajowy o 2 wagony...



— Pomysłowe — praw- da? I jakie oryginalne! — A ludzie?

Różnie. Jedni złością się, inni wzruszają ramio- nami. A bardziej naiwni próbują nawet dostać się do tramwaju.

— Nie wpuszczamy — tłumaczy z uśmiechem dziewczęta z ekipy propa- gandowej. — To tramwaj propagandowy. Festiwal... — Postuchajcie za to, obywateli, wesole piosen- ki, będzie wam zaraz lżej na duszy... I nie będziecie się gniewać na zetempow- ców... To przecież nasz czyn...

Tramwaj mknij dalej. Krzyczą megafony, ogła- dzają się zawiedzeni pasa- żerowie.

— Festiwal to dobra rzecz — rzuca ktoś w tłumie. I milkiem przeradza- ny odgłos płynący z megafonów tramwaju.

— Tylko nie straszcie, nie straszcie tańską propa- gandą festiwalową!

Czy tramwaj — „propa- gandzidło“ będzie jeszcze długo straszył na ulicach Warszawy?

Zet-Pe

Droga wiedzie przez polską ziemię

G DY spodziewamy się mi- łych i oczekiwanych go- ści, przystajemy dom- kwiatami, dbamy by wszystko było czyste, by goście wy- nieśli z naszego domu wspanie- nie tego, co jest w nim naj- lepsze i najpiękniejsze. A go- ści, nasz dom, nasz kraj — o- czekuje wielu, bo aż 30 tysią- cy.

W dniach Festiwalu zało- pczą tu flagi i transparen- ty, zagrają barwnymi festiwa- lowymi znakami, popłyną wzdłuż trasy rzędy białych gołębi.

Sprawa niemniej ważną na całej trasie jest czystość i por- ządek. Odnowione i odmalo- wane są budynki stacyjne, wszędzie kwiatniki i trawniki.

Trudniej jest ze stacjami po- stojowymi. Tu trzeba przysto- wać dla gości bufety i gabinety lekarskie, porozwieszać tablice orientacyjne i zapewnić obsłu- gę.

Jedziemy dalej. Z nasypu ko- lejowego machają do nas reka- mi dziewczęta i chłopcy. To młodzi kolejarze w czynne festi- walowym przesiewaniu na trasie tłu- czeń, by uchronić drewnia- ne podkłady od niszczącej dzia- łalności chwastów.

Sprawa, która teraz na trasie zaprząta aktywistów, to przy- gotowanie obsługi festiwa- lowych pociągów. Pociągi z go- śmi prowadzić będą młodzieżo- we drużyny konduktorskie i parowozowe. Trzeba przede wszystkim wybrać dziewczęta i chłopców, których spotka ten zaszczep.

Młodzi konduktorzy i maszy- niści przygotowują sobie naj- lepsze mundury, aby w całej gali zaprezentować się zagra- nicznym gościom. Ale przede- rzecz najważniejsza — to u- branie.

Ponadto wielu młodych ma- szynistów tak jak Romek Długosz z Kłodzka szykuje tablice z napisami: „Na Festiwal je- dzimy na zaoszczędzonym wę- gliu“. Tablice pojadą na dymia- cych parowozach. Są one wy- razem, że gości naszych przy- mujemy jak mądry gospodarz, który nie holduje zasadzie „za- staw się a postaw się“.

A jak jest gdzieindziej

Notes Halinki Kosut zapeln- ione nazwami zakładów pracy, leżących bezpośrednio przy to- rach. Mury tych fabryk wybie- gają aż pod sam nasyp kolejo- wy, ciągną się długimi rzęda- mi oszklone hale, dymiące komin- y — potężne dolnośląskie przemysł. Czyż nie trzeba po- myśleć o ich dekoracji?

Cóż, chyba Halina ma rację! Trzeba zaopiećować przez wro- cławską prasę i radio, przez ak- tyw zetempowski do młodzieży tych fabryk, by przywitani gości odwiezną szalą swoich zakładów pracy.

Tymczasem kończymy naszą wyprawę na trasę. Zegnaliśmy z towarzyszami podróż.

No tak, ale trasa przejeżdża- jąca przez granice gości przez Mier- dylem, Wrocław do Warszawy to tylko jedna z wielu.

Goście jechać będą przez Szczecin, Poznań, Gdąsk, Lu- bin, Zieloną Górę. Przemierza- nasz kraj wzdłuż i wszerz. Jak- ich powita ludność na tamtych trasach? Chcicie się przekonać? Nie prosię. Jesteście prze- cież gospodarzami całej naszej ziemi — i od was to zależy!

A. H.



PIOTR GUZY

NOCNY ZRZUT

— Nic nie rozumiem.

— Proszę pana, kolega Daszewski wyjechał w przekonaniu, że o trzeciej...

— Najmocniej przepraszam, teraz już rozumiem. Pan Daszewski nie wie, że zebranie odwołano...

— No, nareszcie.

— Czy można panią poprosić o kopertę?

— Proszę.

— Bardzo pani dziękuję. Skreślę kilka słów. Jak Daszewski wróci, może pani będzie uprzejma powiedzieć, że Zebrowicz zostawił...

— Kto?

— Zebrowicz Adam.

Zaklepił kopertę i oddał sekretarce.

— Uprzejmie dziękuję i do widzenia!

— No jak? — zapytał portier.

— Nie ma, wyjechał.

— Ano! Widzi pani!

Kilka sekund postał przed redakcją. Samochody su- nęły asfaltową jezdnią. Wiatr zmienił kierunek przynosząc ze sobą mdy smrod otwartego kanału. „Kanały na koniec zostawił — pomyślał — i właściwie słusznie, choć woi nie- miła i nie zadowolony tym, co ja muszę codziennie wy- dychać“. Po czym ruszył w stronę rynku. Po Warszawie tępia- ciej odbudową, nasiąkniętą pyłem ceglany. Katowice wydały mu się średnio-prowincjonalnym miastem. Złudzenie pomy- ślał, oczywiście. Budowali dawniejsze miasto z roku na rok, bez składu i ładu, coraz gęściej, aż ulice stały się wąskie, że słońce tylko górne pietra oświeca. Cóż za rynek! Pierwszy lepszy Konin czy Kłodawa lepszym się może poszczycić. Nie tylko Warszawę należy odbudować. No tak, ileż nam jesz- cze pozostało do odbudowania. A to dopiero początek. Żeby tylko nikt nam nie przeszkodził. Wrócił myślami do spotka- nia z Karolusem. Nie mógł sobie wybaczyć, że tak łatwo go zqubił. Więc jednak są w Katowicach. Dobrze to Chmiel

PIOTR GUZY

133

sebie przemysłał. No, dziś stracił jego ślad, specjalnie się tym jednak nie należy martwić, znajdują go. Na pewno.

Poszedł do urzędu, opowiedział o przypadkowym spotkaniu Chmielowi i krótko przez trzecią znalazł się znowu na ulicy. Słońce wisiało nad dachami. Zebrowicz mrużył oczy przejęty ciepłem wczesnego popołudnia. Wszedł do „Teatralnej“. W ką- cie znalazł wolny stolik i zamówił kawę.

Równocześnie z kawą zjawił się Daszewski z jakąś panią. Niski o wąskim czole i mocno wystających kościach policz- kowych machał ręką przeciskając się między stolikami.

— Kto by pomyślał. Jak się masz, Adam? Nie wyobrażasz sobie, jaką mi sprawiasz radość. Ile to lat? Dwa? Poznajcie się. Adam Zebrowicz moja żona, Lucja.

Kobieta uśmiechnęła się podając rękę.

— Prawdziwa niespodzianka. Zawsze myślałem, proszę pani, że Gwidon jest równie zatwardziałym kawalerem, jak ja. Od dawna to?

— Pol roku — odparł Daszewski, odsuwając krzesło dla żony. — Widzisz, Adaś, w sprawach sercowych lępał się. Nie był za pewnym. Zobaczysz kobietę i na nie wszelkie posta- nowienia. A ty co, samotny ptaszek?

— Jak dotychczas, nikt mnie jeszcze nie złapał. Nie za- mawiałem dla was, bo nie wiedziałem, kiedy przyjdziecie. Kawa? Ciastka?

Kelnerka odeszła do kuchni. Daszewski wyciągnął papie- rosnicę.

— Cieszę się, stary, że znowu się spotkaliśmy. Od dawna tu jesteś?

— Przyjechałem tydzień temu.

— Dalej w urzędzie?

— Oczywiście.

— Pamiętasz, jak w czterdziestym piątym roku pracow-aliśmy razem w Białostoku?

Czas leciał, słońce zeszło niżej i cień zasnuł okna. Przy trzeciej kawie Zebrowicz rzekł:

PIOTR GUZY

134

— Byłam u was w redakcji. Podobno pracujecie w dziale ekonomicznym. A pani też w gazecie?

— Taki właśnie poznaliśmy się.

— Cóż, mój drogi, pracuję się. Ty u siebie, my tutaj. Roboty dużo, ale i chęć jest do pracy, gdy się widzi, co dekolata rusza. Mieszkałam w Warszawie, sam widzisz, jak szybko idziemy naprzód. A tu na Śląsku! Byłem dziś w hucie „Grunwald“. Budujemy tam wielki piec, który będzie więcej produkował niż dotychczas cała huta. Giganci! Za kilka miesięcy będziemy świętowali pierwszy spust stali. I to nie było jakieś. Nie wiem, czy przypominasz sobie wiadomości pra- sowe sprzed dwóch lat. Mamy tu pewnego inżyniera, który wynalazł nową metodę wytopu stali twardej i wytrzymałej na ciepło, że...

— Przepraszam — przerwał Zebrowicz. — Któż to ten inżynier?

— Chropowicki. W zeszłym roku został udekorowany wy- sokim odznaczeniem za zasługi położone na tym polu.

Wychodząc z kawiarni Lucja Daszewska powiedziała:

— Więc zapraszamy pana do siebie na wieczór. Żadnych wymówek nie przyjmuję. Gwidon często o panu opowiadał, proszę się nie dziwić, że i ja chciałabym pana bliżej poznać. Mieszkanie mamy małe, ale samodzielne, będziemy mogli gawędzić do późnej nocy. Prosimy na siódma.

Rozesłał się przy rynku. Daszewski wrócił do redakcji. Lucja przywołała taksiwkę i odjechała do domu. „A ja muszę jak najprędzej zobaczyć się z Chmielom — pomyślał Zebro- wicz. Zda się, że znalazłem punkt zaczepienia“.

— Pączki „Górników“? Bardzo proszę. A, to pan! Zaraz czy mi aby nazwisko nie wybieło z pamięci? Cwik. Tak jak mój znajomy ze Stalowej. Tylko imienia ani rusz nie mogę sobie przypomnieć.

— Michał — dopowiedział Karolus odbierając resztę.

PIOTR GUZY

135

— Wiedziałem, że na „em“. A, w okularach! Graje słod- nieczko jak w lipcu. Długo się pan nie pokazywał, myślałem, że może już pan wrócił do Warszawy.

— Na razie nie zanosi się na przedki powrót. Interesy za- trzymują. Nie rudić się tu panu?

Jemielni podniósł wyżej szybę okienka.

— Nudzi? Proszę pana, patrzę stąd na ulicę jak na barwny film. Blisko dworca, coraz to nowa twarz się pokazuje. Gdy się tak z jednego miejsca patrzy zawsze w tym samym kie- runku, to wiele ciekawych rzeczy można zobaczyć. Po roku temu co dzień przechodziła tędy na pociąg o wpół do piętej jedna panienska. Widziałam kiedyś, jak upadła jej gazeta. Znalazł się młody człowiek, podniósł i poszli razem. Miesiąc temu wzięli ślub.

— Skąd pan wie? Zaproślił?

— To nie, panie Michał. Z pewnością nawet nie wiedzą, że taki żyje, co na ich miłość z boku patrzył. Było tak: przez trzy dni ich nie widziałem. Już zacząłem się martwić, bo to uważałem, że człowiek się przyzwyczaja, aż tu na trzeci dzień wreszcie się pokazał. Jak wniebowzięci, a czy pomylił jak re- fletory.

— Ale skąd pewność, że po ślubie?

— Obrączki, panie Michał, obrączki. Oczy stare, ale taki szczegół szybko dostrzegą. Zbiera się pan? Szkoła, że dzi- szej nie mam pod ręką, bo byśmy sobie po jednym wypili. Zaczekałby pan dziesięć minut, pokazałbym panu córkę. Po pracy tedy przechodzi i zawsze przystanie o zdrowie sta- ruszka zapyta. Tylko patrzeć jak nadejdzie.

Karolus spojrzal na zegarek.

— Zaułuję bardzo, ale dziś nie mogę. Służba nie drużba.

— Służnie.

— Tak. No, na razie żegnaj, panie Jemielni. Jak tam wnuceł?

— A dziękuję. Wiosna, smyk cały czas na dworze. Naresz- cie, jakżeż to można całą zimę dziecko w domu kisić? Do widzenia, do widzenia!

● Dywan przygotowany w więzieniu ● Kto pojedzie na Festiwal ● Czy Paul Robeson przybędzie do Warszawy? ● Pierwsi delegaci już w Polsce

Oświadczenie premiera Francji Faure'a

GENEWA. Na pierwszym posiedzeniu szefów rządów czterech mocarstw przemawiał premier Francji Edgar Faure.

Premier E. Faure stwierdził, że zamierza w pierwszej części swego oświadczenia omówić problem „zimnej wojny” i położenia kresu napięciu międzynarodowemu, a w drugiej części — bardziej ogólny problem zapewnienia pokoju. Pierwsza część dotycząca obecnego napięcia — powiedział E. Faure — będzie w zasadzie poświęcona problemowi niemieckiemu.

Druga część, dotycząca zapewnienia pokoju, będzie poświęcona rozbrojeniu.

Powstaje pytanie, w jakim stopniu i w jaki sposób przywrócić jednemu Niemiec zmienić zagadnienie bezpieczeństwa w obecnej jego postaci.

Abym odpowiedzieć na to pytanie, trzeba określić, jak pod względem militarnym będą się przedstawiały zjednoczone Niemcy.

I tu dochodzimy do następnego problemu, który dzieli się na dwie części:

1) Czy Niemcy mogą być neutralizowane?

2) W przeciwnym wypadku, jaka będzie ich sytuacja?

Neutralizacja Niemiec

Uważam, że neutralność nie jest możliwa, jeśli chodzi o takie państwa jak Niemcy, które mają wielkie terytorium, liczną ludność i specjalne położenie geograficzne.

Ponieważ neutralizacja Niemiec nie może być brana pod uwagę, jak przedstawia się sprawa sił zbrojnych zjednoczonych Niemiec?

Osobiście uważam, że fakty pozostania zjednoczonych Niemiec w unii zachodnio-europejskiej i w bloku północno-atlantycznym nie zagraża bezpieczeństwu ZSRR i nie po- ciąga za sobą żadnego zwiększenia ryzyka.

Układy te mają charakter wyłącznie obronny oraz przewidują ograniczenia i jawność zbrojeń niemieckich. W tych warunkach nikt nie ponosi większego ryzyka, a jednocześnie przyczyna napięcia zostaje usunięta.

Uznaje jednak, że na samej konferencji każdy powinien starać się rozpatrywać problemy nie tylko z własnego punktu widzenia, lecz również z punktu widzenia innych.

Uznaje także, że Związek Radziecki może mieć własne zdanie o swym bezpieczeństwie i że może być pod tym względem znacznie bardziej wymagający od mnie, mimo że zupełnie szczerze wypowiedziałam swe zdanie na ten temat.

Z tego punktu widzenia przywrócenie jednemu Niemiec zwiększyłoby potencjał państw, które należą do systemu układów zachodnich. Jest to jednak nie do uniknięcia, i wobec tego zagadnienie polega na tym, czy da się zmniejszyć albo usunąć ten ryzyko z tym związane i uspokoić obawy, które mogłyby powstać.

Mogę na ten temat wysunąć kilka uwag i życzeń. 1) Przede wszystkim zwiększenie potencjału może nie być związane ze zwiększeniem potencjału czysto militarnego. Wystarczy, abyśmy ustalili, że ograniczenia przewidziane przez układ o unii zachodnio-europejskiej będą obowiązywały.

carstw w organizacji mającej wspólne cele strategiczne. Wy- daje mi się natomiast, że możliwe jest nawiązanie współpracy w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

W jaki sposób organizacja gospodarcza może zapewnić rozbrojenie?

Problem bezpieczeństwa jest problemem międzynarodowym. Trzeba więc dokonać w skali międzynarodowej jednoczesnego zmniejszenia wydatków na zapewnienie bezpieczeństwa oraz stworzyć międzynarodową organizację rozporządzającą zasobami w ten sposób.

Taka międzynarodowa organizacja rozporządzałaby wszystkimi środkami finansowymi i zasobami materialnymi w zwo- leniu w wyniku ustalenia w drodze porozumienia reduk- cji zbrojeń. Proponuję, aby środki znajdujące się w rozporządzeniu takiej organizacji były przeznaczone na pomoc dla krajów słabo rozwiniętych.

System ten rozwiązuje problem kontroli i sankcji.

Organizacja międzynarodowa będzie rozporządzała środkami, na które złożą się wkłady w wysokości ustalonej w drodze porozumienia. Jeśli któryś z uczestników porozumienia będzie utrzymywał swój potencjał wojskowy na wyższym poziomie niż przewiduje to porozu- mienie — to zostanie ukara- ny grzywną w wysokości su- my, o jaką przekracza ustalony poziom.

Mówiono, że nasza konferen- cja jest konferencją pierwszych możliwości. Może ona być kon- ferencją, która uczyni pierwszy krok.



Salon obrad w Pałacu Narodów w Genewie, w której 18 lipca br. rozpoczęła się Konferencja Czterech. Fot. CAP

Oświadczenie premiera Anglii Edena

GENEWA. Jak już donosiliśmy, 18 lipca w pierwszym dniu obrad konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw w Genewie złożył oświadczenie premier Wielkiej Brytanii A. Eden.

Spotkaliśmy się tu dziś po- to — powiedział premier Eden — aby podjąć próbę osiągnięcia postępu, jeśli chodzi o roz- brojenie i nierozwiązane pro- blemy międzynarodowe. Na konferencji tej powinniśmy się nimi zająć głównie z punktu widzenia sytuacji w Europie. Co spórów? To jest najważniejsza? Oczywiście, nie może ule- gać żadnej wątpliwości, że najważniejsza jest sprawa jed- ności Niemiec. Dopóki Niemcy

będą podzielone, podzielona będzie również Europa. W gra- nicach naszej strefy zachodniej uczyniliśmy wszystko, co mo- gliśmy dla zjednoczenia Nie- miec: zlikwidowaliśmy bariery między naszymi strefami; trak- towaliśmy trzy strefy zachodnie jako jedną całość ekonomiczną i daliśmy im rząd federalny, położyliśmy kres okupacji.

Obecnie pragnę omówić szersze aspekty zjednoczenia Nie- miec. Jaka była przyczyna nie- powodzenia konferencji berlińskiej w ubiegłym roku?

Przyczyna niepowodzenia konferencji berlińskiej — stwierdził mówca — był fakt, że jedno z mocarstw biorących w niej udział uważało, iż zjed- noczone Niemcy, zremilitaryzo- wane i realizujące swoje prawo ewentualnego przyłączenia się do NATO, stanowiąc będąc coraz większą groźbę dla bezpieczeń- stwa tego mocarstwa.

Zjednoczenie Niemiec samo przez się nie zwiększy ani nie zmniejszy jakiegokolwiek gro- zby, która, jak się uważa, ist- nieje dla bezpieczeństwa Euro- py. Wszystko zależy będzie od warunków, w jakich nastąpi zjednoczenie. Chciałbym dale- ko zaproponować obecnie, aby- my rozpatrzyli szereg pokrew- nych propozycji, które podyk- towane są dwoma względami.

Po pierwsze, obliczone są one na to, aby osłabić obawy z powodu wzrostu niebezpie- czeństwa, który, jak niektórzy uważali w Berlinie, może na- stąpić po przyłączeniu naszego pla- nu.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, byłbyśmy gotowi przedyskutować i podjąć próbę osiągnięcia porozumienia w sprawie ogólnej liczebności sił zbrojnych i zbrojeń każdej strony w Niemczech i w są- siadujących z Niemcami kra- jach. Mamy nadzieję, że wszy- stkie reprezentowane tu kraje będą uczestnikami tego porozu- mienia wraz ze zjednoczonymi Niemcami.

Czy są jeszcze jakieś gwaran- cje, których możemy sobie wza- jemnie udzielić? Jest jedna, która moim zdaniem, należa- łaby być gotowi do zbada- nia możliwości utworzenia strefy zdemilitaryzowanej między Wschodem a Zachodem.

Jasne jest, że idee te ograni- czają się w danym wypadku do obszaru Europy, lecz jestem pewien, że mogłyby one pomóc nam tutaj w naszej praktycznej pracy i mogłyby służyć jako przykład.

Jeżeli byśmy mogli rozpo- cząć pracę w tym kierunku, mogli byśmy opracować kon- struktywny plan zapewnienia pokoju w Europie. Realizacja tych idei stworzyłaby całkowi- te bezpieczeństwo; właśnie z powodu braku takiego bezpie- czeństwa Niemcy w dalszym ciągu pozostają podzielone.

Proponuję, aby idee te stały się przedmiotem dalszych studiów. Przedstawiłem je tu jedynie po- krocie.

GENEWA. We wtorek pre- mier francuski Faure poddole- wał śniadaniem szefów dele- gacji biorących udział w Kon- ferencji Genewskiej. Ze strony radzieckiej w śniadaniu wzięli udział: Bulganin i Chruszczow. Obecny był ponadto sekretarz stanu Dulles oraz premier bry- tyjski Eden. Ze względu na pro- tokol dyplomatyczny prezy- dent Eisenhower jako głowa państwa, nie był obecny na przyjęciu wydanym przez pre- miera rządu francuskiego.

Obiad u prezydenta Eisenhowera

GENEWA. 18 bm. prezyden- t Stanów Zjednoczonych Ame- ryki — D. Eisenhower wydał obiad na cześć radzieckiej dele- gacji rządowej biorącej udział w konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw.

Na obiedzie obecni byli: N. A. Bulganin (przewodniczący dele- gacji), N. S. Chruszczow, W. M. Molotow, G. K. Żukow, A. A. Gromyko.

Z amerykańskiej strony w o- biedzie wzięli udział: J. Dulles, C. Bohlen, MacArthur jr., L. Merchant, J. Hagerty, L. Thom- pson.

GENEWA. We wtorek pre- mier francuski Faure poddole- wał śniadaniem szefów dele- gacji biorących udział w Kon- ferencji Genewskiej. Ze strony radzieckiej w śniadaniu wzięli udział: Bulganin i Chruszczow. Obecny był ponadto sekretarz stanu Dulles oraz premier bry- tyjski Eden. Ze względu na pro- tokol dyplomatyczny prezy- dent Eisenhower jako głowa państwa, nie był obecny na przyjęciu wydanym przez pre- miera rządu francuskiego.

Obiad u prezydenta Eisenhowera

GENEWA. 18 bm. prezyden- t Stanów Zjednoczonych Ame- ryki — D. Eisenhower wydał obiad na cześć radzieckiej dele- gacji rządowej biorącej udział w konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw.

Na obiedzie obecni byli: N. A. Bulganin (przewodniczący dele- gacji), N. S. Chruszczow, W. M. Molotow, G. K. Żukow, A. A. Gromyko.

Z amerykańskiej strony w o- biedzie wzięli udział: J. Dulles, C. Bohlen, MacArthur jr., L. Merchant, J. Hagerty, L. Thom- pson.

GENEWA. We wtorek pre- mier francuski Faure poddole- wał śniadaniem szefów dele- gacji biorących udział w Kon- ferencji Genewskiej. Ze strony radzieckiej w śniadaniu wzięli udział: Bulganin i Chruszczow. Obecny był ponadto sekretarz stanu Dulles oraz premier bry- tyjski Eden. Ze względu na pro- tokol dyplomatyczny prezy- dent Eisenhower jako głowa państwa, nie był obecny na przyjęciu wydanym przez pre- miera rządu francuskiego.

Obiad u prezydenta Eisenhowera

GENEWA. 18 bm. prezyden- t Stanów Zjednoczonych Ame- ryki — D. Eisenhower wydał obiad na cześć radzieckiej dele- gacji rządowej biorącej udział w konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw.

Na obiedzie obecni byli: N. A. Bulganin (przewodniczący dele- gacji), N. S. Chruszczow, W. M. Molotow, G. K. Żukow, A. A. Gromyko.

Z amerykańskiej strony w o- biedzie wzięli udział: J. Dulles, C. Bohlen, MacArthur jr., L. Merchant, J. Hagerty, L. Thom- pson.

py. Wszystko zależy będzie od warunków, w jakich nastąpi zjednoczenie. Chciałbym dale- ko zaproponować obecnie, aby- my rozpatrzyli szereg pokrew- nych propozycji, które podyk- towane są dwoma względami.

Po pierwsze, obliczone są one na to, aby osłabić obawy z powodu wzrostu niebezpie- czeństwa, który, jak niektórzy uważali w Berlinie, może na- stąpić po przyłączeniu naszego pla- nu.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Po drugie, zmierzają one do tego, aby dokonać praktycz- nego eksperymentu w dziedzi- nie skutecznej kontroli zbro- jeń.

Gotowi byłbyśmy uczestni- czyć w pakcie bezpieczeństwa, którego członkami mogłyby być państwa reprezentowane na tej konferencji oraz zjednoczone Niemcy. Każdy kraj na swych własnych warunkach mogłyby zadeklarować swą gotowość u- dzielania pomocy ofierze agre- sji bez względu na to, kim by- ła ofiara. Naszą intencją byłoby również, aby każdy kraj, który uczestniczył w tym poro- zumieniu naruszyłby pokój, stracił tym samym wszelkie prawa, z jakich korzysta obec- nie zgodnie z istniejącymi ukła- dami.

Rewelacyjny start Wiśniowskiej w mistrzostwach świata

(Telefonom z Helsinek)

We wtorek rozpoczęły się tutaj pierwsze konkurencje mistrzostw świata w łyżniarstwie, które w tym roku zgr- madziły na starcie reprezentantów 12 państw: Anglii, Belgii, CSR, Danii, Finlandii, Francji, Norwegii, POLSKI, Pół. Afryki, Szwajcarii, Szwecji i USA. W mistrzostwach startuje 50 mężczyzn i 40 kobiet, a w tej liczbie czte- roosobowe reprezentacje Polski.

Prawdopodobnie wywołają wyniki uzyskane w pierwszym dniu w strzelaniu na odległość długie, przez reprezentację Pol- ski, mistrzynię sportu Katarzynę Wiśniowską. Debiutując w spo- kaniu międzynarodowym i to w lesy od własnego rekordu Pol- ski — 875 pkt. — będąc zarazem najlepszym wynikiem dnia. Po- konała ona wszystkie konkurent- ki, a najgroźniejsze przeciwnice

ki zdążyła wyprzedzić o 30 pkt. bijąc m. in. dotychczasową mistrzynię świata Amerykankę Richarda. Powstała polski zajęła miejsca w drugiej dziesiątce, a to wystarczyło to zespołowi do za- jęcia w pierwszym dniu trzecie- go miejsca.

Mężczyźni ustepują wyraźnie swym wynikami kobietom. Za- ołeta walka Szweda Anderssona z Amerykaninem Rhode dała im rezultaty prawie o 100 pkt. gor- sze od najlepszych wyników ko- biet. Polacy zajęli dalsze miej- sca, a w konkurencji zespołowej zajmują siódma lokatę.

Wyniki kobiet: 1. WIŚNIOWSKA (POLSKA) — 875, 2. Har- rikainen (Finlandia) — 816, 3. War- ner (Anglia) — 812, 4. Cugowska, 15 Kondracka, 17. Szwajcarijka. Mężczyźni: 1. Anderson (Szwecja) — 120, 2. Rhode (USA) — 121, 3. Olsen (Szwecja) — 121, 23. Chwałkowski, 25. Mazurek, 30. Kanicki, 43. Nowak.

Bydgoszcz - Helsinki 2:0

BYDGOSZCZ. W międzynarodo- wym spotkaniu piłkarskim kadry B. grającej jako reprezentacja Byd- goszczy, pokonała przyjeżdżającą z Polscy drużynę Helsinek 2:0 (2:0).

Spotkanie stało na przecieciu- m poziomie. Pierwszą bramkę uzy- skał już w 1 min. z podania Je- zierskiego Szymborski, a w 35 min. Głupa wyprzedził bramkarza FI- now i lekkim strzałem pokonał drugą bramkę. W zespole pol- skim najlepiej zagrał środkowy obrońca Wietorek.

Doskonałe wyniki strzelców

WROCŁAW. Ostatni dzień strze- leckich mistrzostw Polski był również dniem zwycięstw strze- łców CWKS.

W konkurencji kbks-1, po kil- kudziesięciu walce, w czasie której dwukrotnie poprawił własny rekord Polski zwyciężył Waslewski (CWKS), który uzyskał 1121 pkt (rekord Polski).

W konkurencji kb-6 zwycięzca Zająk (CWKS) uzyskał 568 pkt. Co jest również nowym rekordem Polski.

Zwycięzca konkurencji kb-3 został Waslewski, który trafił 19 figur na 20 możliwych, zapew- niając sobie drugi tytuł mistr- zowski.

Konkurencja kbks-5 (kobiet) wygrała zawodniczka CWKS Ol- czyk, a kb-6 Kwasniewska (LZS).

W ostatniej punktacji pldow- zdecydowane zwycięstwo odniósł CWKS, który uzyskał 424 pkt. Na drugim miejscu uplasował się 177 pkt. przed CRZ i Gwar- dia.

WITKOWSKI w czołówce turnieju szachowego

BELGRAD. Na turnieju w La- bjanie reprezentant Polski — Witkowski przegrał w XIV runde z Bułgarem Padewskim, co wpłynęło na jego apadę w ta- belę aż o siedem miejsc. W XV rundzie Witkowski zremisował z Klenigerm (NRF) a w XVI r. odniósł parę w lepszej dla sie- bie pozycji z Jugosłowianinem Udołowem. Wobec tego Witkowski utrzymał się na piątym miejscu w turnieju.

Obrady Konferencji Genewskiej

(Dokończenie ze str. 1)

zachodnich z unii zachodnio- europejskiej i z paktu atlanty- ckiego. Takie stawianie sprawy byłoby nieradne. Następnie szef delegacji radzieckiej przypo- mniał swe propozycje sformu- lowane na poprzednim posiedze- niu, a przewidziane dwa etapy zapewnienia bezpieczeństwa Europy w pierwszym stadium powstałby system bezpieczeń- stwa zbiorowego, obejmujący także obie części Niemiec, ale uczestnicy odnosnego układu nie byłby zwolnieni z zobowa- zań powziętych na mocy istnie- jących układów i porozumień. W drugim stadium, gdy między państwami wytworzyłby się za- ufaanie, państwa te zrezygnowa- łyby z udziału w istniejących grupowaniach.

Z kolei zabrał głos prezydent Eisenhower zaznaczając, że Sta- ny Zjednoczone nigdy nie będą stroną w agresywnej wojnie. Wierzą one w rokowania i przy- jazne konsultacje. Będziemy walczyli — kontynuował Eisen- hower — jedynie wtedy, gdy zostaniemy zaatakowani.

Następnie przemawiał pono- wnie N. A. Bulganin podkreśla- jąc, że z wielkim zadowoleniem

przyjmuje oświadczenie prezy- denta Eisenhowera i jego obiet- nice, zaznaczając jednak, że oświadczenie prezydenta nie kwat- ruje główną sprawę: pakt północno- atlantycki, niektóre osoby składają oświadczenia sprzecz- ne z oświadczeniami prezydenta w sprawie celów tego sojuszu.

Premier francuski Faure stwierdził, że przewodniczący posiedzenia, że istnieją pewne różnice między stanowiskiem delegacji radzieckiej a delega- cji angielskiej w sprawie Nie- miec.

Na dzisiejszym posiedzeniu — podkreślił Faure — omówi- my gruntownie zagadnienie i wyjaśnimy nasze punkty widzenia. Szwefowie rządów — stwierdził Faure — postanowili jednomyślnie, że obecnie prze- waga dyskusji nad problemem niemieckim, polecając mini- strom spraw zagranicznych, by- łą kontynuowali na środowym posiedzeniu i przedstawili swe propozycje tegoż dnia, tj. na następnym posiedzeniu szefów rządów. Szwefowie delegacji za- rezerwowali sobie prawo po- wrócenia do problemu Niemiec i poczynienia uwag w sprawie propozycji wniesionych na po- siedzeniu wtorkowym.

(Patrz. str. 1)

Tajemnica zakochanych

OPowieść FILMOWA REALIZOWANA PRZEZ EKIPE „SZTANDARU MŁODYCH“

SCENARIUSZ I REŻYSERIA Gracyna Wojcisi-Torbeniusa

LOSCIA Andrzej Marczak

w rolach głównych: studenci Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie

Akcja toczy się w małym miasteczku. Zosia, pozostająca pod wpływem grupki „obiboków”, po wielu wahanach przystąpiła do „czynu festiwalowego”: budowy kajaków. Narzeczony Zosi, Antek, wpadł na świetny pomysł racjonalizatorski, o którym powiedział tylko Zosi...

CO ROBIĆ?

1. ZOSIA: — Stuchaj Piotrze, czy ty wiesz, że gdyby te reszki sklejki łączyć nie na łabkach, a na poskokach łącznikowych, to moglibyśmy zrobić dodatkowy kajak!

2. PIOTR: — Zosiu, przecież to genialna myśl!

ZOSIA: — Bo właśnie wczoraj po południu...

PIOTR: — Po południu czy wieczorem... to wszystko jed